

Małgorzata Świątek
nauczyciel bibliotekarz
CDN PBP w Pile, Filia Trzcianka

Od prawie 10 lat uczestniczę w spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Książki, na których rozmawiamy o ciekawych lekturach. Książki, które czytamy często podejmują trudną i bolesną tematykę. Jedną z nich było „Ciemno, prawie noc” Joanny Bator. Zachęcam do zapoznania się z napisaną przeze mnie recenzją. Być może polecana książka wzbudzi w Państwu równie silne emocje. „Ciemno, prawie noc” zostało uhonorowane literacką nagrodą Nike w 2013 roku.

Odnajdując siebie – „Ciemno, prawie noc” Joanna Bator

Po lekturze „Chmurdalii” nie miałam wielkiej ochoty na „Ciemno, prawie noc”. Prawdę mówiąc na DKK mieliśmy się zająć zupełnie inną książką – reportażem (który uwielbiam, swoją drogą). Jak wielkie było moje zdziwienie, gdy ze strony na stronę „zakochiwałam się” w powieści Joanny Bator coraz bardziej.

Nie jest to pozycja przyjemna w czytaniu (choć ja „płynęłam” z tą powieścią) z kilku przyczyn : znajdujemy się w Wałbrzychu, zimą, po kilkunastu latach powraca do niego główna bohaterka, Alicja Tabor. Jest dziennikarką i ma zająć się tajemniczymi zaginięciami trójki dzieci. Ale ten powrót do domu jest także próbą zmierzenia się ze swoimi demonami z przeszłości. Bowiem Alicja, opuszczając Wałbrzych kilkanaście lat wcześniej, zostawiła w nim także rodzinną tragedię – samobójczą śmierć starszej siostry, Ewy, chorobę psychiczną matki, rozbitą rodzinę, nieobecnego ojca, obsesyjnie szukającego skarbu księżnej Daisy.

Miałam wrażenie, że pisarka trochę bawi się konwencjami, miesza je. W książce jest sporo fragmentów, co do których nie jesteśmy pewni, czy dzieją się naprawdę, czy są złym snem lub wytworem wyobraźni. Bo czy kociary faktycznie istniały? Czy Alicja rzeczywiście spotkała się z Dawidem?

W „Ciemno, prawie noc” czytelnik musi mierzyć się z okrucieństwem wojny (gwałty na Annie, okaleczenie Alberta), pedofilią, ludzką zawiścią, nieumiejętnością odnalezienia się w otaczającej rzeczywistości i rzadko może złapać oddech.

Na mnie największe wrażenie wywarła Ewa, starsza siostra głównej bohaterki. Zastępowała Alicji matkę, przenosiła ją w swój świat, pełen nieprawdopodobnych opowieści. Podziwiam Ewę za to, że mimo tego, czego doświadczyła od własnej matki, starała się robić wszystko, żeby podobna krzywda nie spotkała Alicji. Ale jej historia również nie kończy się szczęśliwie.

Mało jest w tej powieści jasności, słońca, uśmiechu, dobrych zakończeń. Alicja, próbując odnaleźć przyczynę zaginięcia dzieci, zderza się ze smutną rzeczywistością – z ludźmi bez perspektyw, nienadającymi się na rodziców, biernie zdającymi się na to, co przyniesie im los. Czytając tę powieść zastanawiałam się, czy faktycznie tak wyglądają biedne dzielnice Śląska?

Zachwycił mnie język w tej książce. Joanna Bator genialnie oddaje styl wypowiedzi ludzi na forach internetowych (pełen błędów, przekleństw, nienawiści, stereotypów, itp.), czy rozmawiających ze sobą w pociągu. Ma znakomity słuch do języka. Nie ma w tej książce ani jednego zbędnego słowa.

Po przeczytaniu „Ciemno, prawie noc” zaczęłam zadawać sobie pytania : czy można odciąć się kompletnie od swojej przeszłości? Czy można zostawić swoje dotychczasowe życie i zacząć zupełnie od nowa? Jak bardzo ciąży nad nami złe zdarzenie z dzieciństwa? Czy prawda zawsze wyzwala?

Joanna Bator stworzyła powieść bardzo nasyconą i bogatą. Trudną, niewygodną, niedającą spokoju po przeczytaniu. Taką, o której się pamięta. Jedną z najlepszych polskich powieści ostatnich lat.